GAZETA LWOWSKA.

Wtorek — Ner. 3. — 7. stycznia 1840.

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiédnia.* —

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 17. grudnia r. b. raczył kanonię uwolnioną przy kapitule katedralnéj w Tarnowie, nadać najłaskawiéj jks. Frańciszkowi Szlosarczykowi, proboszczowi w Kentach.

Rozporządzeniem wysokiéj kancelaryi nadwornéj, nietylko dla ułatwienia potrzebującym pomocy pieniężnéj rozszérzono działalność c. k. urzędu zastawniczego i powiększono takowy odpowiednią liczbą urzędników, ale nadto procent od pożyczki na precyjoza i efekta, zacząwszy od dnia 1. stycznia r. 1840, z 8 na 6 od sta pomniejszono.

Wiadomości zagraniczne.

Portugalija.

Morning-Chronicle pisze z Lizbony pod dniem 10. grudnia: »Z Angoli przybyła właśnie wiadomość, że okręty angielskie już czynność tamże rozpoczęły, blokują brzegi i zabrały właśnie kilka okrętów (z niewolnikami) pod banderą portugalską, a inne zatopiły. Skoro wiadomość ta upowszechni się w Portugalii, rzecz naturalna, że wielkie sprawi wrażenie. Jaki tego będzie skutek, trudno powiedzieć; dotąd wszakże jeszcze spokojnie.«

Diario donosi, że Stolica Święta, lubo nie porozumiano się jeszcze dostatecznie o zasady układów z Portugaliją, okazuje się jednakże zupełnie skłonną do szczérego pojednania. Również także stosunki dyplomatyczne między dworami lizbońskim a hagskim zapewne za kilka tygodni znowu przywróconemi będą.

Hiszpanija.

Pisma paryzkie donoszą z Madrytu pod dniem 14. grudnia: »Municypalność Madrytu, będąca w otwartéj walce z rządem, oświadczyła wprost ministeryjum, że instrukcyj ministeryjalnych, jak urzędnicy przy wyborach zachowywać się mają, swym podwładnym nie udzieli, ponieważ takowe sprzeczne konstytucyi postanowienia zawiérają. Lubo ton, w którym municypalność przemawia, jest cokolwiek umiarkowańszym, niż zwyczajnie, wszelako opór ten uważają za bardzo ważny wypadek, który rządowi nie mało kłopotów przysporzy. — Ministeryjum zażądało z różnych prowincyj raportów o wyborach. Mniema ono mieć to przekonanie, że z 49. prowincyj Królestwa 28 zapewnione są dla partyi umiarkowanéj, podczas gdy w innych prowincyjach wybory rozmaicie wypadną. Zwycięztwo księcia de la Victoria byłoby wszakże pewniejszą rękojmią skutku w walce wyborów, niżli najdokładniejsze raporty. — Zasługuje na uwagę, że rewolucyjoniści madryccy, którzy zdają się o wszelkich wypadkach w Paryżu być dokładnie zawiadomionymi, po doniesieniu o zdarzonym niedawno tamże wybuchu machiny piekielnéj w ulicy *Montpensier*, w najwyższym stopniu podburzające rozsiéwali wieści. Według ich zapewnienia rewolucyja wybuchła w Paryżu i uderzono na pałac Tuileryjów. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że po-między rewolucyjonistami obu Królestw zachodzi pewien rodzaj styczności, który zdradził się różnemi udowodniającemi okolicznościami.«

Z teatru wojny w Aragonii donoszą co następuje pod powyższą datą z Madrytu: »Espar-

tero ma ciągle swoję główną kwatérę w Mas de las Matas, zapewne dla utrzymania powagi. Zaś 11. batalijonów do Alkoryzy a brygadę do Kalendy cofnął, dla oczyszczenia tych okolic. — Zurbano stoi w 3000 ludzi w obwodzie Huesy i otrzymał najrozleglejsze pełnomocnictwa, dla poskromienia przychylnych powstańcom mieszkańców. Cabrera życzy sobie zmierzyć się z nim osobiście, i w 5 batalijonów oraz 500 koni szuka go koło Montalbanu. Zbiegostwo między karlistami już się zaczęło; do Mas de las Matas stawiła się nie dawno jedna ich kompanija. Za to dwie kompanije Espartera zabrał Llangostera w Esterquelu. O'Donnell ma swoję główną kwatérę ciągle w Terruelu i obwarowuje kilka punktów między tém miejscem a Chelwą, dla odcięcia warowni Kanety i Betety oraz ich związków z Aragoniją. W Kastellonie ma się odbyć wzajemna wymiana jeńców.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Gazety angielskie donoszą, że co się dotyczé apanażu dla małżonka Królowéj, miał lord Melbourne oświadczyć poufnie księciu Wellingtonowi i Sir Robertowi Peel, że jest rzeczą pożądaną, ażeby projekt o tém otrzymał jednomyślne przyzwolenie parlamentu; atoli ci obaj przewodzcy opozycyi oświadczyli, że stan kraju nie pozwala im przystawać na taki projekt pod względem apanażu, który mógłby się zdawać przesadzonym i według ich zdania roczna pensyja 23,000 funt. szt. byłaby dla księcia dostateczną. Głoszono z początku, że ministeryjum chciało zaprojektować, by parlament na 100,000 fun. sz. zezwolił; teraz zaś utrzymują, iż ono żądanie swoje do 30,000 f. s. zniżyło.

Ministeryjalne pisma londyńskie nie wątpią bynajmniéj o załatwieniu nieporozumień z powodu wypadku na wyspie St. Maurycego. Jedna z gazet porannych wyraża się między innemi: »Zdaje się, że z obojéj strony był upor i nieporozumienie. Im prędzéj starać się będą załatwić tę sprawę, w sposób dla obu strón zadowalający, tém lepiéj będzie. Nic nié ma bardziéj przyjacielskiego, jak obopólne postępowanie francuzkich i angielskich marynarzy na morzu Śródziemném, i wtedy nawet, kiedy oba rządy nie zupełnie z sobą się zgadzają. Rząd powtórzy polecone kapitanowi Driver usprawiedliwienie i gniew walecznych Francuzów ułagodzonym zostanie.«

Morning-Chronicle raz jeszcze zwracając się na obwinienia dzienników francuzkich, jakoby Anglija podburzała i wspiérała Abd-el-Kadera, w końcu tak się wyraża: »Anglija nie przez intrygi stara się sprzeciwiać Francyi w Tunecie, lub gdzie indziéj. Wszelki opór stawiony pod względem Tunetu zamiarom Francyi stał się przez depesze, posłane wprost rządowi francuzkiemu do Paryża. Co się tyczé sprzymierza z Francyją, zdawało się jego najgorliwszym zwolennikom w Anglii, po postępowaniu zachowywaném przez rząd francuzki przy wielu okolicznościach, jakoby to sprzymięrze za drogo okupiono.«

Pisma angielskie zawiérają wiadomości z Makao do dnia 19. lipca. Związki handlowe zawsze jeszcze były przerwane. Na angielski *opium* przemycający okręt, który zewnątrz portu zasłoniony od wiatru stał na kotwicy, uderzyły nagle łodzie chińskie, mocno ludźmi osadzone. Okręt podniósł kotwicę i z rozwiniętemi żaglami uchodził. Z łodzi dano nań ognia, na co okręt gradem kartaczów odpowiedział. Chińczycy straciwszy 50 w zabitych cofnąć się musieli; przemytnikom dwóch ludzi ubito.

Francyja.

Izby otworzono dnia 23. grudnia. Depesza telegraficzna, która dnia 21go o pół do dziewiątéj z-rana do Strasburga nadeszła, donosi: »Król osobiście otworzył posiedzenia izb. Wszystko odbyło się w najlepszym porządku. Następująca jest mowa z tronu, którą JItMość izby zagaił: »Mości Parowie, Mości Deputowani! Od ostatnich posiedzeń WPanów, wewnętrzna spokojność, do któréj utwierdzenia przyczyniła się lojalna Ich pomoc, nie była więcéj przerwana.— Przez bardzo wiernego mi świadka zebrałem nowe dowody zaufania i przychylności Francuzów. Najstarszy syn mój, który w tym roku zwidził znaczną część Królestwa, w podróży swojéj napotykał wszędzie rozwinięcie się robót publicznych, postęp przemysłu, uszanowanie dla instytucyj i posłuszeństwo dla ustaw. Mocno wzruszone serce moje upatrywało w narodowéj przychylności, jaka syna mojego otaczała, dalsze zobowiązanie tak dla jego braci jak i dla niego, poświęcać się nieustannie i wszędzie usługom ojczyzny i honorowi Francyi. — Stosunki moje z mocarstwami zagranicznemi zatrzymały ów spokojny i życzliwy charakter, jakiego wspólne dobro Europy wymaga. Bandera nasza łącznie z banderą Wielkiéj Brytanii i wierna duchowi owego zjednoczenia (*union*), które interesom obu krajów jest tak bardzo korzystném, czuwała nad niepodległością i bezpośrednióm bezpieczeństwem Państwa Otomańskiego. Polityka nasza zmierza zawsze do utrzymania w całości tego Państwa, którego byt dla zachowania powszechnego pokoju jest tak istotnie potrzebny. Usiłowaniom naszym powiodło się przynajmniéj położyć tamę

postępowi kroków nieprzyjacielskich, którym chcieliśmy zapobiedz, a jakie-kolwiek mogą być zawikłania, wynikające z toku różnorodnych interesów, mam wszelako ufność, że porozumienie się wielkich mocarstw zrządzi wkrótce słuszne (*équitable*) i spokojne rozwiązanie téj sprawy. — W położeniu Hiszpanii zaszła wielka zmiana, a chociaż WPanom jeszcze niestety donieść nie mogę, że wojna domowa, która Królestwo to już tak długo niszczy, zupełnie ustała, straciła ona wszelako ów pełen znaczenia charakter, mogący wzniecać obawę o trwałość konstytucyjnego tronu Królowéj Izabelli II. Większa część prowincyj północnych już jest uspokojoną i wszystko spodziéwać się każe, iż wkrótce tak samo i ze wschodniemi się stanie. — Ważny ten skutek jest dziełem roztropnéj polityki rządu Królowéj-Rejentki i wytrwałéj waleczności armii hiszpańskiéj, wspartych pomocą, otrzymaną od mego rządu i od rządu Królowéj Wielkiéj Brytanii, w wierném wypełnianiu traktatów z roku 1834. — W Ameryce wypełnia rząd mexykański zobowiązania traktatu, jaki z tą Rzeczą-pospolitą zawarłem. Blokada portów Rzeczy-pospolitéj Argentyńskiéj zatrudnia jeszcze jednę z eskadr naszych. Dla przyspieszenia należącéj się nam satysfakcyi, wysłano nowe siły zbrojne w to odległe miejsce. — W Afryce inne kroki nieprzyjacielskie domagają się stanowczego odporu. Nasi waleczni żołnierze i nasi osadnicy, którym syn mój obecnością swoją dał właśnie dowód méj troskliwości, zostali wiarołomnie napadnięci. Postęp naszych posiadłości w prowincyi Algiérze i w prowincyi Konstantynie, jest prawdziwym powodem do tego nierozsądnego napadu. Należy ukarać go i powtórzenie jego niepodobném uczynić, a to iżby nic nie wstrzymywało rozwinięcia się pomyślności, jaką panowanie francuzkie zaręcza krajowi, **którego już odtąd nie opuści.** Właśnie nowe wojsko do Afryki posłano i przygotowano środki wszelkiego rodzaju, dla skrócenia wojny i prowadzenia jéj z dzielnością, by na przyszłość mieszkańcy Algiéru i wierne Francyi plemiona krajowców silną wszędzie znajdowali pomoc. Nakazane niezwłocznie na cel ten wydatki mają być izbom dla porządnego głosowania przedłożone. Mam ufność, że takowe przyzwolenie otrzymają, na które u WPanów zawsze liczyć można, gdy chodzi o honor naszego oręża i o trwałe dobro Francyi. — Stan skarbu naszego pozwala przyjąć te nowe ciężary. — Sprawa o cukrze, którą izby w ciągu ostatnich posiedzeń nierozstrzygnioną zostawiły, musiała w nieobecności WPanów być tymczasowie rozstrzygnięta. O przedmiocie tym ma być WPanom przedłożony wniosek do ustawy, w zamiarze pogodzenia dobra państwa z dobrem prywatném. — WPanowie zajmować się będziecie urządzeniami pod względem organizacyi rady Stanu, własności literackiéj i publicznego oświécenia. — Przedmiotem innych projektów będzie ustalenie systematu pensyj cywilnych, **budowa wielkich linij kolei żelaznych**, udoskonalenie dróg żeglugi naszéj, zarząd więzień i zaprowadzenie karnego systematu. — Patryjotyzm WPanów w tych różnych pracach zawsze to wynajdzie, co posłużyć może do wzrostu publicznego dobrego mienia i do wzmocnienia zachowawczéj zasady naszych instytucyj. Utrzymanie tychże w wytkniętych granicach jest powinnością mojego rządu; szczęście z wypełnienia onegoż będzie najsłodszą nagrodą za moje poświęcenia. Prawie lat dziesięć upłynęło od owego wielkiego aktu, który mnie na tron powołał i odkąd WPanowie otoczyliście mnie po raz piérwszy owém wspóldziałaniem i ową pomocą, jakiéj znowu teraz od WPanów żądam. Cieszę się, że z WPanami i w kole Ich mogę Francyi życzyć szczęścia do owych pomyślnych postępów na drodze cywilizacyi i prawnéj wolności, jakie niektóre chciwe niepokojów i nienasycone namiętności jeszcze przerywać usiłują. Usiłowania ich za pomocą boską i szlachetném wsparciem WPanów staną się bezwładnemi; ostatnie ślady przemijających nieporządków znikną przed opiniją publiczną i wolą narodu.«

Strazburg d. 25. **grudnia, godzina** 11. **z-rana.** Otrzymujemy właśnie następującą depeszę **telegraficzną** z Paryża z dnia 24. grudnia godzina 6. wieczorem: »**P. Sauzet** obrany został bardzo znaczną większością prezydentem izby deputowanych.«

Moniteur z d. 22. grudnia zawiéra następującą wiadomość, nadeszłą depeszą telegraficzną z Algiéru z d. 16go grudnia: »**Marszałek Valée do ministra wojny.** Dwie potyczki stoczono w pobliżu Belidy. Regularną piechotę Emira w pień wycięto, lub rozprószono. Nieprzyjaciel ani do Koleach ani do Sahelu się nie zbliżył. — Okręty *Algier* i *Neptun* pokazały się już w obliczu portu; dziś do Algiéru zawiną.«

List z Tulonu z d. 19. grudnia donosi: »Statek parowy *Phare* zarzucił właśnie w naszéj zatocę kotwicę. Opuścił on Algiér d. 16. i nie przywiózł listów, ale tylko depesze marszałka **Valée.** O następujących szczegółach dowiedziałem się od przybyłych podróżnych. Ogień broni ręcznéj trwał od 14. do 16go na całéj linii z Koleah aż do obozu Fonduk; d. 14. oddział 3000 do 4000 Arabów miał uderzyć na *Maison carrée*, lecz nie wiadomo jeszcze, jaki był

skutek téj potyczki. Jenerał Rulhières pobił Beduinów ze znaczną stratą w okolicy Duery. — Przybyła z Tulonu fregata *Amazone* wysadziła d. 14go na ląd 550 ludzi z 3go lekkiego pułku piechoty, którzy natychmiast do *Maison carrée* odeszli. D. 15go przybył na *Neptunie* pułk 58 do Algiéru i niezwłocznie do straży przednich wyruszył. D. 16go wojsko nasze na całéj linii naprzód się posunęło i na wszystkich punktach pobiło nieprzyjaciela. Wszędzie teraz znowu zaczepnie działamy. Z resztą z obozów tylko mało listów nadeszło do Algiéru i nie wiedziano dokładnie, co się w Metydszy dzieje. Marszałek Valée wybiérał się do Duery, gdzie znaczny oddział wojska wraz z artyleryją się zgromadził. Okolice Algiéru są ciągle niebezpiecznemi, z powodu włóczęgów nieprzyjacielskich.«

W akademii francuzkiéj miał d. 19go grudnia odbyć się wybór na członka w miejsce zmarłego Michaud. Było obecnych 33 głosujących, przeto 17 stanowiło większość. Po siedmiu daremnych skrutynach uchwalono odłożyć wybór do trzech miesięcy. W ostatnim skrutynie miał Berryer 10, Kazimiérz Bonjour 8, Wiktor Hugo 7 głosów. Rzecz dziwna, że za legitymistą Berryerem głosowali liberaliści: Thiers, Mignet, Cousin, Dupin i t. p., zaś za liberalistą Wiktorem Hugo legitymiści: Chateaubriand i Lamartine, doktryniści Guizot, Salvandy i tym podobni.

Belgija.

Depeszą telegraficzną otrzymano w Berlinie następujące wiadomości z Bruxelli z d. 21. grudnia: »Na wczorajszém posiedzeniu izby reprezentantów przyjęto budżet dla ministeryjum spraw zagranicznych. Zezwolono także 66 głosami przeciw 2, na wniosek do ustawy pod względem puszczenia w obieg 12 milijonów assygnatów skarbu, celem dalszego prowadzenia kolei żelaznych.«

Szwajcaryja.

»Gazeta Zurychska« donosi, że na posiedzeniu zurychskiéj wielkiéj rady d. 18go grudnia, dano jednogłośne pozwolenie na założenie zurychsko-bazylejskiéj kolei żelaznéj, jak dalece takowa dotyczé się kantonu Zurych.

Państwo papiézkie.

Dokończenie listu apostolskiego pod względem handlu Murzynami: Dawniéj już inny, a mianowicie starszy poprzednik Nasz, Pius II., gdy za jego czasów Portugalczycy panowanie swoje nad Gwineją, krajem murzyńskim rozciągnęli, napisał pod dniem 7. października 1462 do odjeżdzającego tamże biskupa list, w którym nie tylko, że biskupowi udzielił odpowiedniego zamiarowi pełnomocnictwa, do wykonywania w onym kraju z większym pożytkiem swego świętego urzędu, ale nawet przy téj sposobności zagroził najsurowszą karą wszystkim tym Chrześcijanom, którzy nowo-nawróconych w niewolę uprowadzali. 8.) Jakoż i za naszych czasów, Pius VII., tym samym co jego poprzednicy duchem religii i miłości powodowany, udawał się w téj mierze umyślnie do potężnych mocarzy, by przecież raz prowadzeniu handlu Murzynami u Chrześcijan zupełną położyć tamę. Te rozporządzenia i usiłowania poprzedników Naszych, za pomocą boską niemało się przyczyniły do tego, że Indyjanie i inne powyżéj wymienione narody, tak przeciw okrucieństwu zdobywców jak i chciwości kupców chrześcijańskich, opieki i ochrony doznali; jednakże nie wynikneło z tąd, aby ta Święta Stolica Apostolska zupełnym skutkiem swych usiłowań w téj mierze cieszyć się mogła, gdyż handlem Murzynami, chociaż w mniejszym stopniu, jednakże jeszcze dotychczas wielu Chrześcijan się zajmuje. Z tego powodu, życząc sobie odwrócenia tak wielkiéj hańby od wszystkich krajów europejskich, i rozważywszy całą tę sprawę po zasiągnieniu zdania od niektórych szanownych braci Naszych, kardynałów rzymsko-katolickiego kościoła, wstępując w ślady poprzedników Naszych, napominamy i zaklinamy jak najuroczyściéj wszystkich Chrześcijan prawowiernych, jakiegobądź takowi są stanu: aby żaden z nich na przyszłość się nie ważył Indyjan, Murzynów albo jakichkolwiek ludzi tego rodzaju niesłusznie dręczyć, uciskać, majątku ich pozbawiać, w niewolę uprowadzać, albo też innym, którzy tego bezprawia się dopuszczają, pomocy lub wsparcia udzielać; albo też się owym nieludzkim zajmować handlem, przez który Murzyni, jak gdyby nie ludźmi lecz zwiérzętami byli, jakimkolwiek sposobem w niewolę uprowadzonymi, bez wszelkiego względu na ustawy sprawiedliwości i ludzkości kupowanymi, zaprzedawanymi, a niekiedy nawet do najcięższych robót używanymi zostają; a prócz tego jeszcze przez otworzony dla piérwszych właścicieli Murzynów widok zysku, niezgody a poniekąd nawet wieczne wojny w onych krajach podżeganemi bywają. Z tego powodu odrzucamy apostolską władzą Naszą wszelkie powyżéj wymienione

8.) *Apud Reynaldum in Annalibus Ecclesiasticis. Ad An.* 1462. *Nr.* 42.

bezprawia, jako zupełnie niegodne imienia Chrześcijanina, i nakazujemy, aby żaden ksiądz albo laik, pod jakimbądź pozorem lub staraniem uniewinnienia się, nie ważył się nadmienionego handlu Murzynami jako pozwolonego brać w opiekę, albo też innym sposobem za nim ujmować się, albo jakimkolwiek sposobem publicznie lub prywatnie nauczać przeciw temu, do czego w tym apostolskim liście wszystkich Chrześcijan napominamy.«

»Aby zaś ten Nasz list doszedł do wiadomości powszechnéj, i żeby nikt niewiadomością jego wymawiać się nie mógł, stanowimy i nakazujemy, aby takowy na bramach głównéj katedry księcia Apostołów i kancelaryi apostolskiéj, równie jak i na powszechnéj kuryi w *Monte citorio* i na rogu *Campo di Fiore* przez jednego z Naszych woźnych kancelaryi, podług zwyczaju był obwieszczonym, i żeby egzemplarze jego tamże poprzylepianémi zostały.

»Dań w Rzymie, w *St. Maria Maggiore* pod pieczęcią apostolską, dnia 3go grudnia 1839 roku, a w dziewiątym Naszego Pontyfikatu.«

Aloizy Kard. Lambruschini.

Prussy.

Z Trewiru pod dniem 15. grudnia donoszą: »Właśnie zawinął tu po odbytéj szczęśliwie podróży statek parowy z Metzu. Wyobrazić sobie można, jakiemi okrzykami radości był powitany ten pierwszy poseł nowego ruchu w handlu na rzéce Mozeli. Jest więc teraz rzeczą pewną, iż przedsięwzięciu temu, o którém trwożliwe umysły tylokrotnie powątpiewały, nic więcéj nie przeszkadza. Machina statku, który tak szczęśliwie żeglugę parową na Mozeli rozpoczął, jest tylko o sile 35 koni, i tą tak nieznaczną siłą odbył on przestrzeń z Metzu aż do Trewiru w przeciągu siedmiu godzin, tak dalece, że już teraz regularnę żeglugę rozpocząć i co-dzień z Metzu do naszego miasta o godzinie dwunastéj przybyć może. Jutro przed południem próba żeglugi do Raunen się odbędzie.«

Rossyja.

W przeszłéj »Gazecie« naszéj umieściliśmy wiadomość o posłaniu oddziału wojska rossyjskiego, pod jenerałem dywizyi Perowskim, dla poskromienia Chiwińczyków. Powody do téj wyprawy wyłożono w następującém oświadczeniu, które *Tygodnik Petersburski* w części urzędowéj pisma swojego z dnia 8/20. grudnia zawiéra:

»Od dawnego już czasu uwaga Rządu Rossyjskiego zwrócona jest na nieprzyjacielskie ku Rossyi usposobienie Chiwińskiego Chanatu. Granicząc ze stepami podległych Rossyi Kirgiz-Kajsaków, Chiwa, w ciągu lat wielu, okazuje zuchwałém swém postępowaniem jawną wzgardę ku Państwu, z którém zostawała zawsze w stosunkach handlowych.

»Handel z Rossyją zaopatrywał Chiwę w przedmioty, niezbędnie dla jéj bytu potrzebne; Chiwińczycy używali stale u nas ważnych korzyści i praw, na równi z handlarzami innych krajów Azyi środkowéj, i za to wszystko Chiwa płaci nam jedynie wiarołomstwem. Z bezprzykładném zuchwalstwem ona codzień narusza spokojność plemion, koczujących nad jéj granicami, tamuje handlowe z nami stosunki innych Państw Azyjatyckich, zatrzymuje idące do Rossyi i na powrót Bucharskie karawany, nakłada na nie zbyteczne haracze, zmusza gwałtownie zachodzić do swego kraju, gdzie samowolnie i bez żadnego prawa odbierana jest od kupców znaczna część towarów. Zuchwalstwo Chiwińczyków dalej się jeszcze rozciąga; — nie tylko Bucharskie do Rossyi idące karawany, ale nawet i karawany właściwie rossyjskie nie mogą bezpiecznie przechodzić przez stepy. Tak to wyprawiona z Orenburga karawana, ładowna towarami naszych kupców, była zupełnie zrabowana przez wysłane z Chiwy uzbrojone kupy. Żaden kupiec ruski nie może ukazać się w Chiwie bez obawy utracenia życia lub wolności. Chiwińczycy czynią najazdy na odległych od linii Kirgizów, którzy jeszcze za Chana Abulchaira, przeszli pod panowanie Rossyi; niszczą ich *auły*, obciążają rozmaitemi poborami, podburzają przeciw prawéj władzy, dają przytułek zbuntowanym i nakoniec, jakby dla uzupełnienia wszystkich swych występnych czynów, jawnie zatrzymują w Chiwie mnóstwo Rossyjan, ciérpiących tam ciężką niewolę. Liczba tych nieszczęśliwych co roku się pomnaża; z natchnienia Chiwińczyków, na Kaspijskiém morzu i w innych miejscach domierzane są bezustanne napady na spokojnych i bezbronnych ludzi oddanych przemysłowi, których porywają i zawożą do Chiwy, gdzie wtrącają do ciężkiéj niewoli.

»Smutne położenie tych nieszczęśliwych nie mogło nie zwrócić uwagi naszego Rządu, mającego za jednę ze świętych powinności zapewniać spokojność i bezpieczeństwo poddanych Cesarstwa. Ale wielkomyślność, z jaką on ostrzegał Chiwińczyków o niezbędnych skutkach ich występnych czynności, nie miała skutku. Oni nie usłuchali głosu przekonania, nie pojęli łagodności, jaką Rossyja okazywała ku ich błędom. Owszem, uroili sobie, że ich łupiestwa pozostaną bezkarnemi. W téj zarozumiałości ośmielili się wystawić za granicami swo-

jemi, blizko karawanowéj drogi idącéj do Buchary, dwie twierdze dla tego, ażeby z większą bezkarnością i pewnością uciemiężać kupców; podwoili swoje zbrodnicze najazdy i łupieztwa i do większego jeszcze stopnia jęli posuwać swoję nieprzejednaną ku Rossyi nieprzyjaźń.

»Potrzeba było przedsięwziąć środki bardziéj stosowne do ich pojęć. Spróbowano jeszcze ostatniego sposobu do ich upamiętania; przybywający do Rossyi chiwińscy kupcy zostali zatrzymani na linii, i za warunek uwolnienia ich podano niezwłoczne wypuszczenie ruskich brańców i zaprzestanie wszelkich nieprzyjacielskich działań. Lecz i ten środek okazał się daremnym. Po trzechletniém oczekiwaniu zaledwo 100 ludzi powrócono Rossyi, kiedy tymczasem w jednéj bieżącego roku wiośnie, na jedném Kaspijskiém morzu, wzięto w niewolę około 200 rybaków.

»Nakoniec wyczerpane zostały wszystkie sposoby; — interes Rossyi, bezpieczeństwo jéj handlu i spokojność jéj poddanych, wszystko wymaga środków bardziéj pewnych. Tego też wymaga godność Cesarstwa.

»Te sprawiedliwe i przekonywające względy spowodowały N. Cesarza Jmci do rozkazania, iżby był na Chiwę posłany oddział wojska dla zabezpieczenia na przyszłość siłą oręża praw i korzyści poddanych rossyjskich, dla położenia kresu gwałtom i łupieżom, dla wybawienia jęczących w Chiwińskiéj niewoli brańców, dla wrażenia winnéj czci ku imieniowi ruskiemu i dla ustalenia wpływu, jaki się bezsprzecznie należy Rossyi i który jeden może być rękojmią zachowania pokoju w téj części Azyi.

»Taki to jest cel przedsiębranéj na Chiwę wojennéj wyprawy. Jak skoro ten cel będzie osiągnięty i w Chiwie ustali się inny rzeczy porządek, zgodny ze wzajemnemi korzyściami Rossyi i z nią graniczących Państw Azyjatyckich, natenczas, stosownie do woli N. Cesarza Jmci, posłany oddział wójsk wróci w granice Cesarstwa.«

Pruska *Staatszeitug* donosi w ten sposób o Chiwie: »Azyjatycka kraina Chiwy (pod 73 do 75 stop. dług. a 39 do 41 szer.) graniczy na północ że stepem Kirgizów, na zachód z morzem Kaspijskiém, na południe z Persyją, a na wschód z krainami Turanem, Bocharą i Balkiem, która ostatnia znowu z Afghanistanem graniczy, gdzie jest stolica Kabul, nie dawno przez Anglików pod Sir Johnem Keane wzięta, a z któréj do Chiwy jest tylko 130 mil niemieckich.«

NOWINY LWOWSKIE.

Dnia 5. b. m. był obiad na dwadzieścia kilka osób, a po południu pokoje u Jego Królewiczowskiéj Mości. — Dnia 3. b. m. widzieliśmy na scenie polskiéj ulubioną sztukę: *Niebezpieczna ciotunia.* P. Nowakowski w roli Starosty rozwinął mistrzowską grę swoję. Rola ta znamionuje prawdziwego artystę, ponieważ niełatwa do oddania, głębokiéj znajomości sztuki dramatycznéj wymaga. — Dnia 6. z równą dokładnością odegrano *Marnotrawcę*, w którym p. Nowakowski odznaczał się, jak zwykle, w roli Walentego. Pusto-wesoły charakter z początku, a dobrotliwy w końcu sztuki, był przezeń wybornie oddany. Y***

W dwóch powyżéj wzmiankowanych sztukach występował p. Nowakowski raz piérwszy po swym powrocie z Krakowa. Publiczność z wielkim zapałem przyjęła swego ulubieńca i nacieszyć się nie mogła wzorową grą jego. Wspominając o *Marnotrawcy* winniśmy dodać, że cała przedstawa odpowiadała wykończonéj grze Walentego; lecz radzibyśmy, ażeby na przyszłość śpiéw Żebraka opuszczono lub odmieniono, który nie jest do całości sztuki potrzebny, a bynajmniéj słuchaczów nie bawi. — Pani Walde w tych dniach polską scenę naszę i Lwów opuszcza. Powtarzamy raz już wyrzeczone zdanie, że byłaby się wkrótce wykształciła na dobrą aktorkę i mogła być bardzo dla naszéj sceny przydatną; żałujemy przeto jéj odjazdu, nie wchodząc w okoliczności, które ją do tego zmusić mogły. — Jeden z wyższych oficerów załogi tutejszéj, major od artyleryi, obchodził temi dniami jubileusz swéj pięćdziesiątletniéj służby. Ma lat 58 i od ósmego roku zostaje w służbie wojskowéj, w któréj odbył wszystkie prawie wyprawy i był czynnym we wszystkich prawie bitwach, które wsławiły początki naszego wieku. (9)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Zaleszczyki d. 2. stycznia 1840. Ceny ziemiopłodów są tu teraz następujące: korzec pszenicy 8 zr. 30 kr., żyta 7 zr., jęczmienia 4 zr. 15 kr. do 4 zr. 30 kr., hreczki 4 zr. 30 kr., kukurudzy 5 zr., owsa 2 zr. 30 kr. w. w. — Wadra wódki 4 zr. w. w. Kupcy bardzo się o zboże dopytują.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Nowy pług, tak zwane ruchadło.

Czytając w dodatku nadzwyczajnym, do Nru. 145 »Gazety Lwowskiéj«, pochwały o nowym pługu, tak zwaném ruchadle, i będąc sam z własnego doświadczenia, o nieporównanych i niezaprzeczonych tegoż zaletach przekonanym, albowiem u siebie innych pługów prócz ruchadła już nie używam; widzę się być zmuszonym, dla upowszechnienia go w kraju, także kilka słów w szanownem tém piśmie umieścić; byłbym oraz najszczęśliwszy, gdybym zdołał, to tak arcy-dobre a nam tyle potrzebne gospodarcze narzędzie rozszérzyć i nabycie onegoż ułatwić.

Zalety jego są następujące:

a) Daleko nim łatwiéj rola uprawia się i tak pulchni, że w cokolwiek trochę lepszym gruncie, bez hakówki zupełnie by się obejść można.

b) Przy najsuchszym czasie, gdy zwyczajny pług nawet się ziemi nie chwyci, ruchadłem przy nie wielkiéj pracy uprawki doskonale robić można.

c) Skibę każdę rozsypuje, a nawet i w lipkiéj lub pérzem związanéj roli, takowę na kawałki rozdziéra.

d) Bydło prawie nic nie męczy, bo tak się nim łatwo robi, że nawet i w najcięższéj ziemi, para wołów lub koni, niewycieńczając sił swoich pracować mogą.

e) Oszczędza poganiacza, ponieważ tak równo i regularnie w roli chodzi, że parobek prowadzący go bez żadnéj i najmniejszéj trudności i zaprzęż kierować może.

f) Tak zwane okraczki i wyimki jak najpiękniéj, skibę zaś według upodobania jak najszérszą lub najwęższą brać może.

Pługa tego i bez trzósła używają; według przekonania zaś mego, używając trzósła, daleko sporzéj i lżéj robota idzie, byle tylko trzósło takie było jak niém być powinno. W pługu, który z uprzejméj grzeczności Wgo profesora agronomii we Lwowie Dr. Columbusa, tyle o podniesienie gospodarstwa polowego starającego się, dostałem, trzósła niema, lecz w tym, który prosto z Morawii sprowadziłem, trzósło znajduje się, ja zaś je bardzo potrzebném znajduje.

Co się zaś tycze twierdzenia, jakoby ten pług tak łatwo i przez każdego kowala mógł być zrobionym, tego przyznać nie mogę, i owszem przekonałem się, ile to razy bardzo zręczny mój kowal, blachę rozbiérać, wygrzéwać, przeginać i znowu osadzać ją musiał, nim pługa użyć można było. — Nareszcie blachy po naszych hamerniach robione, dotychczas nie są tak jeszcze dobre, i o wiele są droższe od morawskich.

Dla upowszechnienia więc i łatwiejszego nabycia tego arcy-dobrego pługa, założyłem u siebie w Rozubowicach pod Przemyślem fabrykę, w któréj, sprowadzając blachy z Morawii, każdego czasu, pługów takich po najumiarkowańszéj cenie dostać można.

Rozubowice dnia 31. Grudnia 1839.

K. Pawlikowski.

Uchronić okna w zimie od namarzania.

Niejaki R..t poleca (w piśmie *Oekonomische Neuigkeiten und Verhandlungen* w nrze 118 z r. 1839) następujący wypróbowany sposób uchronienia okien od namarzania: Nie używać jak jest zwyczaj podwójnych okien, lecz tylko pojedyńczych, ale za to ramy tych okien tak kazać urządzić, aby w każdéj przegrodzie módz po dwie szyby powstawiać, w oddaleniu półcalowém jedna od drugiéj. Tym sposobem wewnątrz każdéj pary szyb zamknięta będzie warstwa półcalowa powietrza, a jak wiadomo, spokojne powietrze jest bardzo złym przewodnikiem ciepła. Naturalnie że aby nie chybić celu, szyby w ramach powinny być bardzo dobrze obkitowane, a można się na to spuścić, że i przy najtęższym mrozie nie zamarzną nic a nic, ani z jednéj ani z drugiéj strony.

Machina ręczna do przędzenia, nowo wynaleziona.

Mechanik F. Flor w Ludwisburgu w Wirtemberskiém zaleca w pismach publicznych wynalezioną przez siebie machinę ręczną do przędzenia lnu, konopi i zgrzebia. Za pomocą téj machiny może jedna wcale niesilna osoba n. p. dziéwczę 12 lub 14letnie w jednéj godzinie uprząść 2000 do 2500 łokci wirtemberskich przędzy cienkiéj lub też i grubéj. Machina ta ma długości, szérokości i wysokości po 3¼ stóp i kosztuje na miejscu 166 zr. m. k.

(*Oek. Neuigk. u. Verh.*)

Nowy gatunek ziemniaków.

Dr. Mérat w swém zdaniu sprawy towarzystwu ogrodniczemu (*société d'Horticulture*) paryzkiemu, zachwala bardzo gatunek ziemniaków *Sommelier* zwanych. Mają one dochodzić téj wielkości co ziemniaki Rohana, a nadto są od nich dwa razy ważniejsze, i mają smak wyśmienity. Ziemniakom Rohana przepowiadają, że niezadługo pójdą w zapomnienie, bo tylko dla bydła przydać się mogą. Niejaki pan Roubi przekonał się, że zielone łodygi ziemniaków Sommelier, przymieszane do innéj paszy, są bardzo dobrym karmem dla nierogacizny, która je chciwie pożera i łatwo się ukarmia.

(*Oek. Neuigk. u. Verh.*)

3392 (2)

Uwiadomienie
O DALSZÉM WYDAWANIU
TYGODNIKA
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEGO.

Tak zaszczytnie przez *Adama Kasperowskiego* zaczęty

Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

w skutek pozwolenia Wysokiego Rządu, pod zawiadywaniem ekonomicznėm Piotra Pillera, a redakcyją Tom. Wilhelma *Kochańskiego* będzie od 1go Stycznia 1840 regularnie co poniedziałek jak piérwéj wychodzić.

Nowa Redakcyja niczego nie zaniedba, by temu pismu nadać jego przeznaczeniu odpowiednią treściwość; przewiduje atoli zarazem trudności, jakie jéj przezwyciężać wypadnie: liczba bowiem prenumeratorów na

Tygodnik rolniczo-przemysłowy

dotąd tak była szczupłą, że zaledwo koszta wydania pokrytemi być mogły. Pismo zaś w tak ważnym a nader obszérnym traktujące przedmiocie, aby się stało według celu użytecznėm, wymaga znacznych nakładów. Należałoby oprócz trzymania licznych podobnéj treści pism, wejść także w listowanie z Towarzystwami agronomicznemi, tak krajowemi jako też zagranicznemi, i tym sposobem otworzyć sobie źródła pomocy do korzystniejszego działania w obranym zawodzie i do zawiadamiania ziomków ze wszystkiemi gospodarstwa i przemysłu dotyczącemi się przedmiotami.

Nim to jednak w miarę zwiększającéj się liczby prenumeratorów będzie mogło nastąpić, nowa Redakcyja do rozbiéranych dotąd w TYGODNIKU przedmiotów dodawszy jeszcze chemiję, fizykę, fiziologiję, budownictwo, górnictwo i tak ważne w kraju naszym leśnictwo, już przy pierwotnych zasobach swoich wszelkich dołoży starań, by ile możności zamierzonemu celowi odpowiedzieć. Jednakże polega w tym najwięcéj na pomocy światłych, pomyślnością kraju zajętych Obywateli, którzy ją radami swojemi wspiérać i o wszystkiém, co się ulepszeń w gospodarstwie, przemyśle krajowym i fabrykacyi dotyczé, donosić zechcą, obrawszy TYGODNIK, mający być ile możności popularnym, za organ swych wyrozumowanych uwag, rad i doświadczeń. Tym tylko sposobem otrzyma to pismo barwę miejscowości, a wzrosłszy ze źródeł krajowych, złożone niech tak rzekę z promieni krajowéj cywilizacyi, użyteczniejszém krajowi stać się będzie mogło. Przeto wszelkie pisma odpowiednie wyż-wyrażonéj dążności TYGODNIKA, Redakcyja z wdzięcznością przyjmie i umieści.

Listy frankowane odbiéra kantor Redakcyi przy rynku pod liczbą 229. na piérwszém piętrze, lub drukarnia Piotra Pillera przy ulicy Łyczakowskiéj pod liczbą 98. w czwartéj części, gdzie także prenumerata przyjmować się będzie, równie jak we wszystkich księgarniach i na wszystkich pocztamtach kraju naszego.

Wydawca chcąc pożyteczne pismo to przystępniejszém dla ogółu uczynić, zniża prenumeratę roczną we Lwowie na 8 złr., na prowincyi zaś wraz z kopertowaniem na 9 złr. 36 kr. monetą konwencyjną. — Przyjmuje się także półroczna przedpłata we Lwowie po 4 złr., na prowincyi po 4 złr. 48 kr. monetą konwencyjną.

We Lwowie dnia 24go Grudnia 1839.

Redakcyja Tygodnika rolniczo-przemysłowego.